

15.11.2011

I dawne Wigilie, i współczesne Wigilie

autor: Bożena.Ciesielska

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej imienia Gustawa Zielińskiego w Skępem od dziesięciu lat redagują gazetkę „Bez Nazwy”. Zamieszczają w niej swoje próby literackie, relacje, opowieści rodzinne, sprawozdania, informacje o konkursach i projektach oraz różne wywiady. Jeden z nich dotyczył tego, jak dawniej obchodzono Wigilię i święta Bożego Narodzenia. Jego autorką była Marta Okrzyńska.

Wigilia w rodzinnym domu mojej babci opowiedziana przez jej siostrę

Ciociu, przeżyłaś drugą wojnę światową. Mam w związku z tym kilka pytań na temat świąt Bożego Narodzenia. Czy mogłabyś powiedzieć, jaka Wigilia z czasów przedwojennych utkwiła Ci w pamięci? Był to rok 1930. Dobrze pamiętam tę wigilijną kolację. Przy stole siedzieliśmy w takim składzie: nasi rodzice, Twoja babcia (miała wtedy 3 lata), mój brat Bolek i ja. Nasz tato był tak przejęty uroczystością, że wymagał, byśmy zachowywali się „jak przy pacierzu”, czyli poważnie, bez dokazywania. A nam z Bolkiem było trudno zachować uroczystą powagę, bo Twoja babcia, mała Ircia postanowiła sama jeść, a Irci było wolno więcej niż nam. Ircia nakładała rączką kawałek karpia na widelec i dopiero wtedy go jadła. Sama rozumiesz, że taki widok był arcykomiczny i my z Bolkiem męczyliśmy się niezmiernie, dusząc się ze śmiechu. Z trudem doczekaliśmy końca kolacji, kiedy można było wstać od stołu i iść do kuchni, żeby umyć ręce. Nasze ręce nie były bardzo brudne, ale w tym czasie „aniołek” układał pod choinką prezenty, które znajdowaliśmy po powrocie do pokoju. To były piękne chwile, pełne ciepła rodzinnego i radości.

Jak wyglądała Wigilia wojenna?

Nasze pierwsze święta wojenne spędziliśmy bez naszego taty, bo wtedy już nie żył (zmarł w 1932 roku). Kolację wigilijną jedliśmy z naszymi dziadkami. To były smutne święta, wcale nie z powodu pewnych braków żywnościowych. Myśmy wiedzieli, że to są ostatnie święta w naszym domu, który był własnością dziadka. Dom miał nieszczęście stać koło urzędu pocztowego, Niemcy postanowili go zająć i kazali nam się wynieść po Nowym Roku. Mieliśmy sami sobie wyszukać mieszkanie, co nie było takie trudne, bo hitlerowcy zdążyli wysiedlić kaliskich Żydów i było wiele wolnych lokali.

Niestety, ta myśl o rychłej przeprowadzce zatruwała normalną atmosferę świąteczną i nikt nie potrafił się cieszyć. W dodatku nasza babcia przez pomyłkę nasypała do zupy grzybowej masę pieprzu i zupa była prawie niejadalna. Babcia była zasmucona, więc my staraliśmy się ją pocieszyć, twierdząc, że zupa grzybowa właśnie taka powinna być i prosiliśmy o dokładkę, aż nie było już z czego dolewać.

Co dalej stało się po Nowym Roku?

Po Nowym Roku przenieśliśmy się do innego mieszkania. W 1940 roku w sierpniu przyszli Niemcy i wysiedlili nas do Generalnej Guberni. Zaczęła się prawdziwa nędza: głód, brak odzieży, a zima zbliżała się bezlitośnie. Jakie w takich warunkach mogły być święta Bożego Narodzenia? Cieszyliśmy się, kiedy były kartofle, trochę żytniej lub razowej mąki na kluski, może trochę kiszzonej kapusty.

Czy dzieliliście się opłatkiem w czasie Wigilii?

Właściwie nie mogę sobie przypomnieć żadnej wigilijnej kolacji, żadnego opłatka.

Razem z rodzicami chodzę na pasterkę, a jak było w tamtych czasach?

Do najbliższego kościoła w Łukowie mieliśmy 7 kilometrów. Mróz był ogromny, a my nie mieliśmy odpowiedniego ubrania, dlatego nie chodziliśmy na pasterkę.

Jak wyglądała choinka przed wojną, a jak na wysiedleniu?

W naszym domu przed wojną wszystkie zabawki na choinkę robiliśmy z naszą mamą. Oprócz tego wieszaliśmy orzechy owinięte w sreberko. Świeczki paliły się wesoło i było bardzo miło.

Koło miejscowości, do której zostaliśmy wysiedleni, w lesie nie rosły świerki, więc ktoś przyniósł wyrąbaną sosenkę. Powiesiliśmy ją u sufitu na belce. Kołysała się równo i majestatycznie. Z kolorowego papieru zrobiliśmy ozdoby. Były tam słomiane łańcuszki, a w kilku miejscach umieściliśmy ziemniaki owinięte w kolorowy papier. Bardzo nam się ta choinka podobała, mimo że nie było na niej świeczek.

Jakie prezenty przynosił Wam Mikołaj?

Nie pamiętam, jakie prezenty dostawaliśmy od Mikołaja. A w czasie wojny trudno było o kupno jedzenia, więc tym bardziej nie było pieniędzy na prezenty.

A jak było po wojnie?

Po wojnie wróciłam z robót z Niemiec, gdzie zostałam przymusowo wywieziona. Byłam już mężatką, ale razem z nami mieszkała Twoja babcia i nasza najmłodsza siostra. Uczyły się w Liceum Pedagogicznym w Szczecinie. Wszystkie niedziele i święta spędzałyśmy razem. Niestety, było bardzo biednie. Nie zarabialiśmy dużo, a ceny były bardzo wysokie. Pamiętam, że raz kupiłam moim siostrom w prezencie pudełko pasty do butów, szpulkę nici i kawałek zwyczajnego mydła do prania. Bardzo cieszyły się z tych jakże wtedy praktycznych prezentów.

Ciociu, powiedz, co sprawia Ci największą przyjemność, kiedy siadasz do wigilijnego stołu?

Marteczko, serce się raduje, kiedy rodzina w komplecie siada do stołu. Ważne jest, kiedy panują zgoda i miłość. Cieszę się wtedy, że wszyscy się kochają.

Ciociu, bardzo dziękuję za wyczerpujące opisanie przeżyć związanych ze świętami Bożego Narodzenia.

Rozmawiała Marta Okrzyńska z klasy VI c Szkoły Podstawowej w Skępem (rok szkolny 2006/2007)

Rozmowa z Bożeną Ciesielską

Co Pani wie o tradycyjnych potrawach wigilijnych na ziemi dobrzyńskiej?

Ziemia dobrzyńska leży między trzema rzekami: Wisłą, Skrwą i Drwęcą. Obejmuje dwa powiaty: lipnowski i rypiński. W dawnych czasach na ziemi dobrzyńskiej przygotowywano na Wigilię różne potrawy. Podstawą były produkty z lasu (grzyby), z sadu i ogrodu (warzywa i owoce) oraz z wody (ryby). Liczba dań zależała od zamożności gospodarzy. W bogatszych domach potraw było więcej, a w ubogich – bardzo mało np. dwie lub trzy... Przed kolacją dzielono się opłatkiem zwanym dawniej „gwiazdką” – jak podaje Teresa Karwicka autorka książki "Kultura ludowa ziemi dobrzyńskiej". Wieczera rozpoczynała się tak jak w innych regionach, gdy pojawiła się pierwsza gwiazdka na niebie.

Czy chodzono na pasterkę?

Po kolacji wigilijnej aż do wyjścia na pasterkę czas spędzano rodzinnie. Pasterka to msza o północy odprawiana w kościele rzymskokatolickim. Jest jedną z ważniejszych mszy w tradycji chrześcijańskiej. Chodzono na nią całymi rodzinami.

Jakie ozdoby wieszano na choinkę?

Choinki pojawiły się na ziemi dobrzyńskiej na początku XX wieku i raczej u bogatszych gospodarzy. I były to choinki sosnowe, o które było łatwo. Dopiero w czasach późniejszych – świerkowe. Najczęściej wieszano łańcuchy robione z kółeczek z kolorowych wycinanek lub bibułki i pociętych słomek. Były to ozdoby własnoręcznie wykonane. Wieszano pierniki, jabłka i orzechy. W małych lichtarzykach umieszczano cienkie świeczki i je zapalano zapalnikami. Trzeba było uważać, aby nie doszło do pożaru.

Czy obdarowywano się prezentami?

W latach międzywojennych w zamożniejszych domach pod choinką ustawiano szopkę i kładziono podarki dla dzieci.

Czy pieczono ciasteczka, pierniki lub ciasta? Jeżeli tak, to jakie?

Tereny ziemi dobrzyńskiej należały do ubogich, więc potrawy nie były wyszukane. Dawniej popularnym ciastem pieczonym na Wigilię było ciasto drożdżowe słodkie, czasem z makiem, a także drobne ciastka.

Rozmawiały Sylwia Lewandowska i Julia Jaworska z klasy VI c Szkoły Podstawowej w Skępem, grudzień 2011 rok.